Nr. 208. Dnia 30 lipca | **Wtorek.** | **Dnia 18 (30) lipca 1889 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Abdona M.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 18.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 19 r.	Sobota: Znal. św. Szczepna.
Środa: Ignacego Lojoli.	Zachód „ „ 7 „ 35.	Zachód „ „ 8 „ 44 w.	Niedziela: Dominika W.
Czwartek: Piotra w Okowach.	Długość dnia godzin.... 15 „ 35.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.	Poniedz: *N. M. P. Śnieżnej.*
Piątek: *N. M. P. Anielskiej.*	Ubyło „ „ 1 „ 8.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15° R.	Wtorek: *Przemienienie Pańsk.*

Redakcja, Administacja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 114.

Wiadomości dworskie.

— We środę, d. 24-go b. m., w Peterhofie na placu, odbył się przegląd najwyższy kadetów, znajdujących się w obozie. Kadeci tworzyli jeden bataljon, złożony z rot następujących korpusów: paziów J. C. Mości, mikołajewskiego 1-go, 2-go i aleksandryjskiego. Bataljon przy muzyce i pod dowództwem jenerał-majora Wirskiego ustawił się frontem do placu. Na przeglądzie obecni byli Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi: W. Ks. Michałem Aleksandrowiczem i W. Ks. Ksenią Aleksandrówną, Księżna Edynburska Marja Aleksandrówna i inne osoby z Rodziny Cesarskiej. Po przybyciu Najjaśniejszych Państwa odbyły się ćwiczenia, zakończone marszem ceremonjalnym. Kadeci zaszczyceni zostali Cesarskiem „Bóg zapłać!"

W sobotę, d. 27-go b. m., w dniu Imienin J. C. W. W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, w Krasnem Siole odprawione było nabożeństwo, na którem obecni byli: Ich C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką i niektóre jeszcze Osoby z Familji Cesarskiej. J. C. W. W. Ks. Włodzimierz przyjmował następnie życzenia w Swoim pałacu. O godz. 12-ej przybyli z Peterhofu Majjaśniejsi Państwo, J. C. W. Cesarzewicz Następca Tronu, J. K. W. Książę Edynburski z Małżonką, J. C. W. Ks. Marją Aleksandrówną, oraz inne Osoby z Familji Cesarskiej. Na dworcu Najjaśniejszych Państwa powitały władze oraz deputacja włościan, która złożyła obraz srebrny, kupiony na pamiątkę cudownego ocalenia Ich C. Mości w d. 29-ym października r. z. W pałacu podane było śniadanie, na którem obecni byli Najjaśniejsi Państwo, Ich C. W. Cesarzewicz Następca Tronu, Książę i Księżna Edynburscy, W. Ks. Aleksy Aleksandrowicz, W. Ks. Michał Mikołajewicz z Synami i W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz. Oprócz tego na śniadanie zaproszeni byli: minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Durnowo, oraz niektórzy wyżsi wojskowi. Podczas śniadania przygrywały orkiestry wojskowe. O godzinie 2-ej Ich Mości Najjaśniejsi Państwo wyjechali do Peterhofu.

(*Praw. wiestn.*)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ludomira, jutro Zdobysława.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Konkursa: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Swiat 43—od 3—5-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Trubadur" (występ gościnny panny Anny Soffritti, oraz pp. Antoniego Aramburo i Borkowskiego), jutro „Przechodzień", „Odwiedziny" i „Nowa Francillon" (występ panny Czyżkowskiej);— Nowy dziś „Florek", jutro „Ali-Baba". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 215 kop. 8. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczbia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

Głosy publiczne.

Szanowny redaktorze! Niezbyt dawno temu jedno z pism naszych w formie, jeżeli nie stanowczo ironicznej, to przynajmniej żartobliwej, wspominało o zamiarze stawiania własnych domów dla Towarzystwa sztuk pięknych, Towarzystwa muzycznego, Towarzystwa wioślarskiego i Towarzystwa ogrodniczego.

Zapatrywanie się na daną kwestję w sposób ironiczny, albo też traktowanie jej poważnie, jest, o ile mi się wydaje, kwestją czysto indywidualnego nastroju. Każdemu wiadomo, że to, co jednych do śmiechu pobudza, może innym łzy z oczu wyciskać. W danym razie nie idzie o podobną krańcowość. Nie powiem tedy nawet, aby projekta, o których mowa, były absolutnie wykonalnemi, ale pozwolę sobie wyrazić zdanie, że zasługują na poważne zastanowienie się, jeżeli bowiem gdzie, to tu zasada *viribus unitis* mogłaby znaleźć zastosowanie.

Warszawa ma obecnie około pół miljona mieszkańców, a mimo takiego zaludnienia, stawiającego ją w szeregu, jeżeli nie największych, to przynajmniej w pośród większych miast Europy, nie ma stosownego miejsca na zabawy i liczniejsze zebrania.

Sale resurs są zbyt małe, redutowe bez wygód i zbyt gorące, Dolina szwajcarska za daleka od miasta i zeszpecona cyrkiem, sala ratuszowa nie zawsze dostępna, słowem, żadna z nich nie odpowiada zadaniu.

To jedno.

Dalej Warszawa jest już w pewnej mierze miastem handlowem i przemysłowem i z tego powodu posiada już kilka instytucyj finansowych i kredytowych prywatnych. Tymczasem giełda warszawska mieści się w nieszczególnym lokalu, bez odpowiedniej sali. Pod jednym dachem z nią ulokowało się Towarzystwo wzajemnego kredytu, a biura jego są niżej wszelkiej krytyki.

Towarzystwo sztuk pięknych uzyskało podobno dla siebie plac około kościoła Ewangelickiego, ale jednocześnie istnieje projekt założenia tam skweru przeznaczonego wyłącznie dla dzieci. Bank dyskontowy również nie ma stosownego pomieszczenia, słowem, że prawie żadna z instytucyj finansowych, artystycznych czy towarzyskich nie ma lokalu, odpowiadającego jej potrzebom i uwzględniającego wygodę publiczności.

Wyjątek stanowią tylko: Kantor banku państwa, Towarzystwo kredytowe ziemskie i takież Towarzystwo miejskie, oraz Bank handlowy.

Taki jest obecny stan rzeczy.

Nasuwa się pytanie: czy parę lub nawet kilka z istniejących instytucyj, zbliżonych do siebie charakterem, nie mogłyby wspólnemi siłami nabyć lub wznieść wyłącznie dla siebie gmachu dostatecznego na pomieszczenie ich wszystkich, odpowiednio urządzonego i zaopatrzonego we wszystko, co zapewniłoby wygodę im samym i publiczności.

Istnieje np. w Warszawie i to w środku miasta plac obszerny, bo mający przeszło 60,000 łokci obszaru, z frontem wychodzącym na pryncypalną ulicę, ogrodem rozległym i mającym sporo starych drzew, a zatem nadający się zupełnie do postawienia na nim gmachu, mogącego pomieścić Wystawę sztuk pięknych, Towarzystwo muzyczne i Towarzystwo wioślarskie, a przytem mogący służyć za miejsce dla letnich koncertów.

Każda z tych instytucyj marzy o własnem pomie

26)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Z początku wieśniaczki patrzyły na urządzenie to z nieufnością — ciągnęła panna Teresa. Dziś wszakże, każda z kobiet idących na robotę odprowadza tu dzieci, przekonana głęboko, że je pod sumienną oddaje opiekę. Zamożniejsze zostawiają dla nich obiad, uboższym my jeść dajemy. A że nadzór nad tą improwizowaną ochronką mnie przypadł w udziale, przed chwilą więc byłam obecną, przy rozdawaniu podwieczorku.

W zielonawych, wpatrzonych w klasyczne jej rysy oczach Morskiego, najwyższe odbiło się zdumienie.

— Żartujesz chyba, kuzyneczko? Mamże rozumieć, iż ty, przedstawicielka starego rodu, kobieta, której stanowisko, piękność i wykształcenie, zapewniłyby z góry jedno z najpierwszych miejsc w salonach, że ty, Teresa Opolska, trawisz czas na pielęgnowanie chłopskiej gawiedzi?

— Tak, hrabio Morski —zabrzmiał z głębokiem przekonaniem czysty głos kobiety. — Ja, Teresa Opolska, szczęśliwą się czuje, iż mogę w małej choć części oddać dzieciom to, co dla mnie czynią ich rodzice. Oni dnie całe pracują w pocie czoła na naszem polu...

— Za dobrą zapłatą—przerwał hrabia Morski.

— Tak, za zapłatą, która krwawych ich trudów nigdy nie wynagrodzi—poprawiła z zapałem.—Oni więc pracują dnie całe na byt mój i dostatek, ja zaś tymczasem małym kosztem i troszką dobrej woli, strzegę od złego ich dzieci. A jeżeli potrafię zaszczepić choć w jednem sercu pojęcie o świecie i obowiązku, poszanowanie dobra i prawdy, miłość ziemi rodzinnej, dumną będę wtedy, iż słaba ręka kobiety zdolała małemi środkami dojść do tak wielkiego celu.

— Utopje!—oburzył się hrabia.—Może każesz ich pani uczyć po francusku, a ciemna czerń ta spali was wzamian, zrabuje, zamorduje nawet.

— Ciemna, być może, ale to nie ich wina. Co zaś do podpalenia i zrabowania, mylisz się hrabio, nigdy bowiem nie mieli ku temu lepszej sposobności, jak po śmierci mego ojca, a jednak, wtedy właśnie pomoc i życzliwość, jaką cała gromada okazała sierotom, przyczyniły się do uratowania nam mienia, do zabezpieczenia przyszłości. Bogaci krewni i możni sąsiedzi odwrócili się od domu, okrytedo żałobą, a zagrożonego ruiną; chłopi opolscy zaś, zobaczywszy pierwszy sekwestr na majątku sierocym, złożyli się i zapłacili go w całości. Dzięki im tylko, nie jesteśmy dziś tułaczami bez dachu, dzięki im, brat mój Tadeusz, wraca za parę tygodni z Niemiec, jako skończony agronom. Jak widzisz więc, panie hrabio, zaciągnęłam względem nich dług moralny, który nie łatwo wypłacić potrafię.

— Zapominasz, kuzynko, iż przedewszystkiem zamordowali twego ojca; pożyczką tą zatem, za którą wzięli pewno gruby procent, chcieli poprostu zatrzeć ślady własnej zbrodni.

— Trudno obwiniać ogół o przestępstwo jednego nikczemnego wyrzutka; w przeciwnym bowiem razie, ileż to podłych ludzi zdołałbyś, panie hrabio, wśród równych sobie wyliczyć? Przeciwnie posłannictwo pokoju i miłości, z jakiem usiłowali złagodzić pamięć wyszłego z pośród nich występku, tem więcej każe wierzyć w te pełne prostoty serca.

— Ha, ha ha. Posłannictwo miłości i pokoju! Ha, ha ha! Czyż tak zawsze bywało?

— Może nie zawsze, ale trzeba brać w rachubę okoliczności. Zresztą przypomnij sobie, panie hrabio, słowa poety, który miał przecież wszelkie prawa do arystokracji. Mówię tu o Krasińskim.

— Och, bo Krasiński, jako poeta, chorował na doktrynerskie mrzonki i na popularność; bo sam nie zetknął się nigdy z tym ciemnym, chciwym motłochem, który wtedy tylko budzi się z apatji, gdy może co ukraść, lub w pańskie worać się grunta. Miałem ja z nimi niemało zachodu.

— Mogę zapewnić pana— przerwała — że tutaj stosunek inaczej się przedstawia.

— A ciekawym, coby go zmieniło?

— Siedemdziesięcioletnia przeszło swoboda, poczucie praw obywatelskich i względny dobrobyt, zapewniony im przez ustawy Staszica.

— A pokażże mi pani choć jeden przykład tego zbawiennego wpływu —zawołał Morski z pewnem rozdrażnieniem.

Aksamitne oczy panny Opolskiej podniosły się ku niemu poważnie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

szczeniu, dwie pierwsze nawet (jeżeli nie wszystkie) mają zebrany już pewien fundusz na budowę domu dla siebie. Wzięte oddzielnie, fundusze te są zapewne dziś jeszcze zbyt małe, aby ich kosztem postawić trzy osobne domy i kupić pod nie place, ale razem połączone, mogłyby może wystarczyć już na nabycie lub zbudowanie wspólnego gmachu.

Czyż więc myśl ta zasługuje na traktowanie jej tak lekko, jakby była absolutną niedorzecznością?

A. R.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* zamieścił nową listę prezydujących i członków rady państwa na nowe półrocze. Lista jest następująca: 1) Departament praw: prezydujący, sekretarz stanu rz. r. st. Solski; członkowie: rz. r. t. Sarycki, sekretarz stanu rz. r. st. Peretz, sekretarz stanu rz. r. st. Frisch; rz. r. st. Derwiz. 2) Departament spraw świeckich i duchownych, prezydujący, rz. r. st. Stojanowski; członkowie rz. r. st. Luboszczyński, sekretarz stanu rz. r. st. Fiłozofow, rz. r. st. Sałomon, sekretarz stanu rz. r. st. Mansurow 2-gi. 3) Departament ekonomji państwowej: prezydujący, rz. r. st. Abaza; członkowie: jenerał-adjutant inżenier v. Kaufman, sekretarz stanu rz. r. st. Kachanow; rz. r. st. Markus, r. st. baron Mengden i r. s. Nokołajew.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ze wszystkich projektów, opracowanych przez hr. Pahlena, najpierw ma być wprowadzony w wykonanie projekt reformy instytucji rabinów w Cesarstwie. Według tego projektu stopień wykształcenia ogólnego, wymagany obecnie od osób, ubiegających się o posady rabinów, do czasu utworzenia specjalnego zakładu, w którym mogliby się kształcić młodzi talmudziści, ma być znacznie zniżony, a mianowicie zredukowany do znajomości języka urzędowego i nieodzownych nauk elementarnych; jak to się dotąd praktykuje w Królestwie Polskiem.

= *Graždanin* donosi, iż ministerjum dóbr państwa zajęte jest obecnie uporządkowaniem danych statystycznych, tyczących się rolnictwa.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż sprawa przymusowego asekurowania robotników stanowi wciąż przedmiot debatów w sferach rządowych. O ile sądzić można, kwestja zostanie już niezadługo pomyślnie rozstrzygnięta.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż w roku szkolnym 1889/90 w charakterze wolnych słuchaczów do petersburskiej akademji sztuk pięknych dopuszczeni będą wyłącznie uczniowie 7-u szkół rysunkowych, znajdujących się: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kijowie, Odesie i w Wilnie. Przyjmowanie osób płci żeńskiej zostanie chwilowo wstrzymane.

= *Swiet* donosi, iż w ciągu r. 1888-go założono w Cesarstwie ogółem 3,000 nowych szkół parafjalno-cerkiewnych, do których uczęszcza 54,526 uczniów.

= W ciągu zeszłego półrocza ministerjum oświaty zatwierdziło 16 nowych stypendjów dla wychowańców szkół realnych.

= Wywóz jaj z Rosji, który wynosił w 1881-ym r. 67½ miljonów, podniósł się w 1888-ym r. do 678¼ miljonów sztuk, czyli z 800,000 rs. na 11,600,000 rs., przy cenie 1 rs. 71 kop. za 100 sztuk. Po za tem Rosja eksportuje od 1886 go r. żółtka i białka z jaj w puszkach blaszanych i beczkach.

= W gazecie *Graždanin* czytamy: „Wobec wszelkiego rodzaju nieprawidłowości, praktykowanych przez Towarz. kolejowe przy sumowaniu rocznych wydatków na eksploatację linij, gwarantowanych przez rząd, za które skarb winien otrzymywać corocznie raty, przeznaczone na amortyzację długu, ministerjum komunikacji, jak się dowiadujemy, zamierza w najbliższej przyszłości odbyć radykalną rewizję kolei żelaznych, głównie w oddziale napraw, gdzie ukrywają się największe niedokładności ze szkodą skarbu. Druga nie mniej ważna część rewizji dotknie wydatków na utrzymanie olbrzymiej liczby urzędników (w Petersburgu i na całej linji), wśród których znajduje się wielu takich, którzy nie pełniąc właściwie żadnych ważniejszych obowiązków, pobierają wysokie wynagrodzenie w rodzaju synekury. Te nadprodukcyjne wydatki, według mniemania p. ministra komunikacji, przynoszą największą szkodę skarbowi i pozbawiają go środków, które możnaby spożytkować na pilniejsze potrzeby. Zaznaczona rewizja dokonaną będzie natychmiast, po zgromadzeniu w ministerjum niektórych szczegółów, odnoszących się do tej sprawy".

= Doszło do wiadomości zarządu kolei terespolskiej, iż dróżnicy na linji na czas letni wynajmowali swoje mieszkania osobom, pragnącym korzystać ze świeżego powietrza; w tych dniach przeto wystosowany został odpowiedni okólnik do służby, zabraniający stanowczo, pod odpowiedzialnością utraty miejsca, odnajmowania domków dróżniczych na użytek osób obcych.

= Niedawno komisja, złożona z naczelnika powiatu i weterynarzy, oglądała bydłobójnię we wsi powązki, w gminie Młociny. Komisja orzekła, iż dla odprowadzenia wody, spływającej z pól i cmentarza powązkowskiego, nieodzownem jest równolegle z drogą wykopać kanał, któryby wszystkie wody odprowadzał gdzieindziej, a nie na bydłobójnię powązkowską. Wskutek tego naczelnik powiatu warszawskiego zwrócił się do gubernatora o delegowanie inżeniera powiatowego dla wytknięcia linji kanału.

= *Prawit. wiest.* zamieszcza następujące rozporządzenie: „Magistrat m. Warszawy ma prawo pobierać na rzecz funduszów miejskich podatek od osób, zajmujących się przewozem na rz. Wiśle, z warunkiem, aby podatek ten nie przewyższał 1 rs. 50 kop. rocznie od jednej łódki. Podatek obliczany być winien według wielkości łódki, tak jednak, aby nie przewyższał 50 kop. za jedno miejsce pasażerskie. Magistrat pobiera opłatę przy wydawaniu świadectw przewoźniczych."

= Na dokładną naprawę zabudowań oddziału mirowskiego straży ogniowej w Warszawie przeznaczył magistrat 2,200 rs.

= W kasie miejskiej pomocniczej sprzedawane są po 3 kopiejki za egzemplarz, wykazy numerów 5% obligacyj m. Warszawy, w dniu 27-ym czerwca 1889-ym r. wylosowanych, płatnych w dniu 1-ym października 1889-go r.

= Bawi w Warszawie nadzwyczajny poseł brazylijski przy dworze petersburskim, Terecha de Masedo.

= **Z literatury.**

* W dodatku powieściowym do pisma *Graždanin* zaczęto drukować przekład powieści Wincentego hr. Łosia „Ostatni burgraf".

* *National* z dniem 11-ym b. m. rozpoczął druk nowel Adama Szymańskiego, w przekładzie francuskim.

= Konkurs strzelniczy.

Wczorajszy konkurs strzelniczy sprowadził dwóch amatorów: pp. Żółtyńskiego i Bussowa.

Pierwszy wystrzelił 3 serje sztucerowe, drugi 4 serje pistoletowe.

W dniu wczorajszym dyżur pełnił p. W. Dzierzbicki, dzisiaj dyżuruje p. Edward Ramberg.

= Z Muzeum przemysłu.

Komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa postanowił urządzić dwie wystawy, a mianowicie:

W listopadzie i grudniu r. b. wystawę dzieł sztuki tak nowożytnej, jako też i dawniejszej;

W dniu 18-ym stycznia roku przyszłego doroczną wystawę nasion i roślin gospodarczych, z programem znacznie rozszerzonym, gdyż do zwykłego zakresu ma być dołączonym przemysł domowy wiejski, produkta gospodarstwa nabiałowego, oraz zbiór przyrządów, używanych w przemyśle wiejskim; wystawa trwać będzie dni piętnaście, a program jej podanym zostanie do wiadomości ogółu w pierwszej połowie sierpnia r. b.

= Sprawozdanie.

Z nadesłanego nam sprawozdania z działalności warszawskiego domu schronienia „Przytulisko" za r. 1888 my wyjmujemy następujące szczegóły:

Z końcem r. 1887-go pozostawało na opiece instytucji osób 42, w ciągu r. z. wstąpiło 191, wypisało się 177, zmarła 1 osoba, zatem na r. 1889-ty pozostało osób 55.

Przeciętna liczba internów wynosiła 46,27, dni zaś pobytu jednej osoby w zakładzie wyrażają się w cyfrze 72,68.

Ilość dni instytutowych wogóle wynosiła 16,934.

Rubryka dochodów wykazuje: procent od kapitału rs. 359, składki członków rs. 567, ofiary rs. 274, zyski z pracy pensjonarzy rs. 878, z kwesty wielkanocnej rs. 568, dochód z zabaw rs. 2,298, razem rs. 4,944.

Wydatki: na żywność rs. 2,876, odzież, opał, światło i t. p. rs. 913, inne wydatki rs. 222, ogółem rs. 5,402.

Zestawienie dwóch tych rubryk wykazuje niedoboru rs. 458.

Średni wydatek dzienny na jedną osobę wynosił 30,93 kop., roczny rs. 116 kop. 82.

= Wybory.

Na sesji bractwa szkaplerza świętego w kościele Panny Marji na Nowem Mieście odbyte zostały wybory pod przewodnictwem promotora tegoż bractwa, proboszcza parafji Panny Marji, ks. Leona Jungowskiego.

Rezultat wyborów wypadł następujący: na senjora wybrano p. Dzięgielewskiego; senjorkę p. Dobosiewiczową, serwitora p. Gutowskiego, podstarszego p. Malinowskiego, kantora p. Wiktora Rejmana.

Księgi rachunkowe po sprawdzeniu zaakceptowano.

= Pociąg odpustowy.

Z powodu przypadającego d. 15-go sierpnia odpustu w Częstochowie, wyprawiony będzie z Warszawy specjalny pociąg po cenie zniżonej, t. j. po 3 rs. od osoby za przejazd w obie strony.

Pociąg wspomniany wyjdzie z Warszawy w przeddzień odpustu, t. j. d. 14-go sierpnia, z powrotem zaś wyruszy z Częstochowy d. 16-go t. m.

= Z żeglugi.

W skutek nieznacznego przyboru statki parowe osobowe od dni kilku odbywają podróże bardzo punktualnie.

Wczoraj wszystkie parowce tak z Włocławka, Płocka, jak i z góry Wisły o godz. 7¼ były u przystani.

„Tryton", parowiec fabryki cukru „Leonów", przybył do Warszawy, przyholowawszy za sobą gabary tejże cukrowni.

Przez dwa dni parostatek p. Fajansa nie był wysyłany w górę rzeki z powodu uszkodzeń.

= Deszcz.

Co się dzieje, co się dzieje!
Chyba, siadłszy, krzycz i wrzeszcz:
O litości, wód genjuszu,
Chciej powstrzymać ciągły deszcz!

Dziś po mieście mógłby pływać
Nawet szczupak, lin lub leszcz;
Kędy spojrzysz, wszędzie woda,
Wszędzie wilgoć, wszędzie deszcz!

Płacze Kępa i ogródki,
Pochwycone w taki kleszcz;
Przedsiębiorcy patrzą w niebo:
Rychło się zlituje deszcz?

Nie porzuca parasola
Pan i biedak, nawet wieszcz,
Boć niemiło, gdy za kołnierz
„Kapuśniaczkiem" kapie deszcz!

Gdy się plaga ta nie zmieni,
A wciąż wzrastać będzie *crescendo*, chyba drugi potop
Naprowadzi nam ten deszcz!

= Blaga.

Do jednego z lekarzy tutejszych zgłosiła się przed kilku dniami o poradę pani D.

Lekarz, obejrzawszy pacjentkę, przepisał jej lekarstwo wedle wnioskowania jego nowe, przezeń wynalezione, a bezwarunkowo dolegliwość, na którą cierpiała pani D., usunąć mające.

Ujęta eleganckiem obejściem się lekarza pani D. nazajutrz po wizycie skarżącej się przed nią na inne cierpienia przyjaciółce swojej zaleciła udanie się do tegoż lekarza, co też przyjaciółka uczyniła.

Po odbytej djagnozie lekarz, równie jak panią D., zapewnił cierpiącą, iż wprawdzie cierpienia jej trudne są do usunięcia, przy pomocy jednak nowego, przezeń wynalezionego lekarstwa, bezwarunkowo ustąpić muszą.

Przy tych słowach wręczył pacjentce receptę, która po zestawieniu z otrzymaną przez panią D., okazała się co do joty tym samym starym, jak świat, a znanym jak zły grosz medykamentem.

Czy i o ile jeden i ten sam środek na dwie wręcz od siebie różniące się dolegliwości może być skutecznym, rzecz to samego lekarza, i tej przesądzać tu nie będziemy, natomiast jednak za wręcz niewłaściwe uważamy zapewnianie nieświadomych, iż przepisane im leki są własnego wynalazku, dyskredytuje to bowiem innych nie posługujących się podobnemi sztuczkami lekarzy, a samych pacjentów w błąd wprowadza.

= Kradzieże.

W nocy z piątku na sobotę nieznani sprawcy, przystawiwszy drabinę do facjaty, zajmowanej przez Zelmana Szapirę na Pawązkach, skradli odzież męzką i żeńską wartości 150 rs.— Z mieszkania kapitana Szynkowskiego niewykryci złodzieje zabrali płaszcz z peleryną, palto zimowe, surdut mundurowy, dwa mundury zwyczajne, dwa rewolwery i pugilares, w którym było gotówki 115 rs.; ogółem poszkodowany oblicza stratę na 400 rs.—Z otworzonego wytrychem mieszkania Antoniego Kubeckiego przy ulicy Żelaznej pod nrem 33-im skradziono garnitur żakietowy, garnitur marynarkowy, 4 palta i 3 kamizelki, wartości 160 rs.

= Na poczekaniu.

Do sklepu Jana Nurka za Żelazną Bramą przyszedł wczoraj jakiś człowiek w celu kupienia palta, a nie znalazłszy nic odpowiedniego dla siebie, wyszedł.

Po wyjściu nieznajomego N. zauważył brak garniturku dziecinnego, wartości kilkunastu rubli.

Puszczono się w pogoń za nieznajomym i wkrótce go ujęto. Był to Juljan Unbekejl z Pruszkowa, przy którym pod paltem znaleziono skradzioną garderobę.

Amatora cudzej własności odprowadzono do cyrkułu.

= Ujęci.

Donosiliśmy wczoraj wieczorem o zuchwałym napadzie i ro-

bunku w szynku Grosbauma pod nrem 43-im na Solcu, ofiarą którego padł Jan Slus, flisak.

Rabusiów już ujęto.

Są to znani z podobnych sprawek i niejednokrotnie karani: Aleksander Barankiewicz. Jan Wernulak i Mieczysław Kuzok.

Pieniędzy przy rabusiach nie znaleziono.

Całą trójcę odprowadzono do aresztu policyjnego.

= Bezczelność.

Niejaki Archip Tatarinow, zaszedłszy do sklepu Joska Kelermana przy ulicy Targowej pod nrem 40-ym, położył portmonetkę na stole.

W sklepie znajdował się jakiś żydek, po wyjściu którego Tatarinow zauważył brak w portmonetce 13 rubli.

Bezczelny złodziej skradł pieniądze, a dla odwrócenia na razie uwagi, pozostawił pusty woreczek na kontuarze.

Pomimo pogoni na ślad złodzieja nie natrafiono.

= Pokąsanie.

Przy ulicy Bonifraterskiej pod nrem 5-ym pies, należący do właściciela domu Wolfa Zendelmana, skaleczył w nogę Abrama Krawca.

Psa oddano pod nadzór weterynaryjny.

= Zabłąkany.

W obrębie cyrkułu zamkowego zatrzymano zabłąkanego czteroletniego chłopca, blondynka, oczu niebieskich.

Malec ubrany jest w garniturek ciemno-granatowy i czerwone pończoszki.

Oprócz „mama" i tata", zabłąkany nic więcej mówić nie umie.

Chłopca do czasu odszukania rodziców zatrzymano w cyrkule.

= Zapadnięcie się kanału.

Wprost bramy ogrodu Krasińskiego, na placu, zapadł się wczoraj rano stary kanał.

Powodem tego było parcie wody, nagromadzonej z powodu ciągłych deszczów.

= Sprawdzona pogłoska.

Przed kilkoma dniami donosiliśmy, iż pomiędzy mieszkańcami wsi Wawryszew rozeszła się pogłoska, jakoby żołnierze 10-go batljonu saperów podczas ćwiczeń praktycznych znaleźli zakopaną w ziemię trumnę ze zwłokami wojskowego.

Władza policyjna dla sprawdzenia pogłoski zwróciła się do sztabu bataljonowego, który wyjaśnił, iż rzeczywiście dnia 19-go b. m. pomiędzy tak zwanemi górami szwedzkiemi trumna ze zwłokami została znalezioną, lecz wkrótce ponownie zakopaną.

Dalsze badania wykazały, iż w pomienionej miejscowości odbywały się potyczki, przyczem zabitych żołnierzy chowano na miejscu walki; znajdowano tu więc niejednokrotnie kości, szczątki zbroi i odzieży itp.

= Zagadkowa sprawa.

Dnia 24-go b. m. w osadzie podmiejskiej, zwanej Czarnym Dworem, zmarła 74-letnia Joanna Różkowska.

Nazajutrz miejscowa władza policyjna zawiadomioną została przez mieszkankę tejże miejscowości, Emilję Kowalską, iż Różkowska zmarła nie naturalną śmiercią, lecz od pobicia przez Stanisława Gabrylewicza.

Śledztwo celem wykrycia istotnego stanu rzeczy zarządzono.

= Napad zbrodniczy.

Nocy wczorajszej przez wał, wiodący od mostu kolejowego do parku praskiego, szedł kominiarz V-go oddziału straży ogniowej, Bolesław Horgiel.

W drodze H. spotkał pięciu nieznanych mu ludzi, z których jeden, bez żadnego powodu zastąpiwszy mu drogę, wymierzył silny policzek, drugi zaś pchnął nożem w piersi.

Poczem zbrodniarze pozostawili broczącego we krwi H., sami ratowali się ucieczką.

H. znaleziony został przez przechodzących żołnierzy, którzy go odnieśli do cyrkułu, potem do szpitala praskiego.

Śledztwo wykaże prawdopodobnie powody i wykryje sprawców zagadkowej zbrodni.

+ Koloniści pochodzenia cudzoziemskiego w gubernji lubelskiej, w liczbie 3,447 osób, posiadają około 120,000 morgów gruntu; 618 kolonistów przyjęło poddaństwo tutejsze, 2,829 mieszka za paszportami, 2,803 włada mniejszemi gospodarstwami i 26 cudzoziemców większemi obszarami. Sprawozdanie urzędowe zaznacza pomyślny stan gospodarstw kolonistów niemieckich. Kolonizacja cudzoziemska do nader znacznych rozmiarów doszła w pow. tomaszowskim, gdzie w ręku cudzoziemców znajduje się około 60,000 morgów ziemi. Koloniści, którzy przyjęli tutejsze poddaństwo, posiadają przestrzeń równą tej, jaka się znajduje w ręku obcych poddanych.

+ Szkołę jednoklasową ogólną otwarto we wsi Łażynek, w pow. lipnowskim. Koszt utrzymania szkoły ponosi gmina.

+ Szkoła rolnicza.

W Charkowie ma być otwarta szkoła rolnicza. Będzie ona rodzajem akademji rolniczej.

+ Rozdwojenie.

W łonie Towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją pp. Dobrzańskiego i Reckiego, które bawiło dotąd w Lublinie, wybuchło nieporozumienie.

Część Towarzystwa pod wodzą jednego z dyrektorów wyjechała do Nałęczowa, druga zaś z innym dyrektorem pozostała w Lublinie.

Rozdwojenie to, jak donosi *Gazeta lubelska*, nie wyjdzie powaśnionym na dobre, gdyż część Towarzystwa, pozostała w Lublinie, jest tak małą, że przedstawień dawać nie może.

Skład drugiej części jest również niedostateczny.

+ Nowe fabryki.

Przed kilku tygodniami pp. Urbanowicz i Wolski otworzyli w Łodzi warsztat mechaniczny, przy którym założyli odlewnię wyrobów galanteryjnych, oraz napisów i szyldów.

Dotąd wyroby takie sprowadzano do Łodzi z Warszawy.

+ Podróż poślubna.

Oryginalną podróż poślubną odbyli młodzi małżonkowie W., zamieszkali w gub. kieleckiej, w powiecie włoszczowskim.

Oto, zamiast mod cudzoziemską spędzać miesiąc miodowy w wagonach kolei żelaznych i numerach hotelowych, nowozaślubieni postanowili odbyć podróż poślubną... konną.

Za cel pierwszej wizyty posłużył majątek stryjowstwa państwa młodych, o mil szesnaście od stałego ich miejsca zamieszkania odległy.

Młodzi małżonkowie powrócili z wycieczki w doskonałem zdrowiu i w wybornych humorach, co dowodzi, iż w miesiącu miodowym wszelkie niewygody można znosić z łatwością, aby się je tylko znosiło—we dwoje.

+ Sąd doraźny.

W pobliżu wsi Luciejewa, w pow. łaskim, w lasach rządowych i prywatnych grasowała przez czas niejaki banda opryszków, składająca się z rzezimieszków, którzy wielokrotnie już karani byli więzieniem.

Pod wodzą herszta, Łukasza Sowy, opryszkowie grabili mienie włościan we wsiach okolicznych.

Ustawiczne grabieże zniecierpliwiły nareszcie włościan.

Po krótkiej naradzie kmiotkowie na własną rękę urządzili obławę na napastników.

Kilka nocy z rzędu czatowano na nich w paru wioskach, aż nareszcie we wsi Luciejewie schwytano Łukasza Sowę i Augusta Bugurę *in flagranti* kradzieży.

Rozwścieczeni tem włościanie rzucili się na opryszków i straszliwie krzywdy swe pomścili.

Sowę i Bugurę przywieziono do więzienia w Łasku z połamanemi żebrami, okrutnie zbitych.

Obaj też wkrótce ducha wyzionęli.

Donosi o tem *Dzien. łódz.*

+ Powtórny pożar.

Z Wilna piszą pod d. 25-ym b. m.:

„Po raz wtóry tego lata klęska ogniowa dotknęła miasteczko Mołodecznę, w pow. wilejskim, gub. wileńskiej.

Ogień wybuchł wczoraj w nocy, gdy mieszkańcy w śnie spokojnym pogrążeni byli, bez przeszkody objął zabudowania gospodarskie w środku miasta leżące i zaczął się przenosić na sąsiednie domy, siejąc postrach i zniszczenie.

O ratunku i umiejscowieniu rozszalałego żywiołu nikt nie myślał, szło przedewszystkiem o ocalenie własnego mienia i życia.

Ogień szalał aż do rana i zagasł dopiero, gdy cała dzielnica nieszczęśliwej mieściny zamieniła się w kupę popiołów.

Mnóstwo rodzin pozostało bez dachu nad głową, utraciwszy w pożarze cały dobytek.

Pożar wyniknął podobno z podpalenia, o które podejrzewany jest właściciel hurtowego składu okowity.

Został on aresztowany.

Rozpoczęte śledztwo wykryje zapewne prawdziwego winowajcę i pobudki tego haniebnego postępku.

Mołodeczno przedstawia dziś kupę zgliszcz poprzednich i teraźniejszych, z których ostatnie dymią jeszcze."

+ Pożar.

Na folwarku Gumlińsk, w powiecie lubartowskim, spłonęły w tych dniach budynki gospodarcze, ubezpieczone na rs. 3,600

Przyczyna pożaru niewiadoma.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, w magistracie m. Łomży, odbędzie się licytacja na 3-letnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej z rzeźni od rs. 1,720 rocznie.

— Jutro, w magistracie ciechanowskim, odbędzie się licytacja na oświetlanie 21 latarni ulicznych w m. Ciechanowie w ciągu lat trzech.

— Jutro, w magistracie m. Ciechanowa, odbędzie się licytacja na 3-letnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej ciechanowskiej z mostów taryfowych na rzece Łydynie w Ciechanowie od rs. 2,109 kop. 20 rocznie.

— Jutro, w magistracie m. Płocka, odbędzie się licytacja na naprawę bulwaru kamiennego rzeki Wisły po obydwóch stronach mostu krypowego i dolnej części ulicy Mostowej w Płocku od rs. 1,488 kop. 31.

Takie to już moje szczęście.*)

W głębokiej Sanoczczyźnie, wśród gór i starych niebotycznych lasów, schował się mocno przygarbiony, niewielki szlachecki dworek, zamieszkiwany przez troje ludzi: siedemdziesięcioletniego starca, znacznie młodszą od niego żonę i dwudziestokilkoletniego jedynaka.

Pan January Woleński chodził długo dzierżawami i wiodło mu się nieszczególnie; ożeniwszy się w późnym dosyć wieku i wziąwszy posażek, kupił w tych stronach kilkadziesiąt morgów ziemi, ze sporym, ale dla braku komunikacyj nie bardzo dochodnym lasem. Pracował uparcie, zawzięcie, nie znając nawet większych wygód, nie bywając w sąsiedztwach, które, co prawda, były dalekie, i niewiele przyjmując u siebie.

Trudno było o małżonków lepiej dobranych.

Dla obojga praca była zadaniem życia i celem. Nie pojmowali innego życia, ani innego świata, dopiero, gdy się im urodził syn, zrozumieli, że trzeba mu coś zostawić, bo może on tak, jak oni, pracować nie będzie umiał.

Bogobojnemu i zacnemu życiu, żelaznym wysiłkom nie towarzyszyło szczęście. Grad, nieurodzaje, albo niskie ceny produktów niweczyły owoce nieustannego trudu. Nie narzekali jednak nigdy staruszkowie, z rozkoszą i pociechą patrząc na rosnącego zdrowo chłopaka.

Nie chcieli mieć z niego ani uczonego, ani sławnego człowieka, byle nie był prostakiem, byle chciał i umiał dalej utrzymać się przy ojcowskiem gnieździe.

Więc gdy skończył gimnazjum, zabrali go do siebie, nie puszczając już z domu.

Chłopak z natury dosyć był bystry; stare książki, po dziadach pozostałe, czytywał z ciekawością, ale kochał nadewszystko wieś i ten zawód, który mu rodzice przeznaczyli, a który wydawał mu się jedyny, konieczny i najmilszy. Od lat już dziesięciu zastępował zupełnie ojca, potrzebującego odpoczynku, i najwybredniejszy agronom nie mógłby mu nic zarzucić, a cóż dopiero rodzice, którzy z dumą patrzyli na wyrosłego, jak dąb, młodzieńca, spełniającego z najwyższem zadowoleniem wszelkie ich życzenia. Tylko, że czasy stawały się coraz cięższe, wymagania i warunki życia coraz większe, a intrata zawsze ta sama.

Sarkać na losy nie leżało w zwyczaju tych ludzi, i pocóż mieli sarkać, skoro wiedzieli, że im i dzieckiu wystarczy zawsze kawałka chleba. Nadeszła jednak chwila, nieprzewidziana w programie ich życia, chwila dla nich straszna.

Jedynak ich, ukochany Mieczek, bywając od dwóch lat u najbliższych sąsiadów, pp. Tomaszewskich, zakochał się w ich córce.

Padłszy więc staruszkom raz płackiem do nóg, prosił o pozwolenie starania się o jej rękę.

Poplakali się oboje z radości, że może doczekają się wnuka, ale i z obawy o szczęście swego jedynaka. Uspokoili się po głębszej rozwadze. Wszak znali Stasię, słodką i ładną 18-letnią dziewczynę, skromnie wychowaną i zajmującą się skrzętnie gospodarstwem.

— Ale czyś pewny jej wzajemności? — spytała matka.

— Tak pewny—odrzekł Mieczek rezolutnie—że się oświadczę jej rodzicom skoro wy, moi drodzy, zezwalacie.

Pan January zasępił się srodze, po chwili zaś rzekł:

— Tomaszewscy bogatsi od nas, panna ma spore wiano, a nuż cię odepchną?

— Przecież go Stasia kocha!—przerwała skwapliwie matka.

— To i cóż! Stary Tomaszewski człowiek dobry, ale kto wie, jakie ma zamiary względem córki... A no, zobaczymy, lecz tymczasem trzeba się oporządzić, koniki jakieś sprawić, a tu gotówki niema, boć jej nie mamy jeszcze na zaległe podatki.

I to była właśnie owa straszna chwila... potrzeby zaciągnięcia pożyczki.

Po kilku dniach powrócił p. January z powiatowego miasta z gotówką i, wzdychając okrutnie, w czem mu pomagała żona, wyliczył na stole sumę potrzebną na „umontowanie" chłopaka.

Wprawdzie należało przedtem jechać do pp. Tomaszewskich i dowiedzieć się, jak rzecz stoi, ale pan January nie wątpił, że i oni, widząc dziecko swoje, przywiązane do ich chłopca, oprą się nie będą.

I nie omylił się. Wprawdzie pan Tomaszewski okazał zrazu twarz markotną, wnet jednak, spojrzawszy na rozradowaną żonę, pozwolił młodemu bywać w swym domu w matrymonjalnych zamiarach.

I odtąd młodzi widywali się po kilka razy na tydzień, utwierdzając się w gorącej miłości, której nikt nie kładł tamy.

(*D. c. n.*) *Edward Lubowski.*

*) Jest to szósty z kolei „Typów gatunkowych".

— Do jutra składać można w radzie miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej prośby o przyznanie wsparcia z zapisu M. Taube dla dwóch osób wyzaania ewangelicko-augsburskiego, a mianowicie: dla podupadłego kupca i rzemieślnika z Warszawy po 75 rs. dla każdego.

Na budowę kościoła na Pradze.

Posłaniec nr. 170 tytułem kary kop. 30.

— Zarząd Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych podaje do wiadomości, ze dr. Juljan Jałowiecki z Kudeczy z okręgu zabajkalskiego złożył 1,250 rs. ofiary na rzecz otworzyć się mającego przytułku poprawczego dla dziewcząt zaniedbanych i opuszczonych.

NEKROLOGJA.

Dnia 25-go b. m. zmarł w Kaltenleutgeben pod Wiedniem, po długich i ciężkich cierpieniach

b. p. Zygmunt Stern,

przeżywszy lat 59.

Zwłoki pochowane zostaną we Wrocławiu w grobie familijnym. O bolesnej tej stracie rodzeństwo zawiadamia krewnych i przyjaciół zmarłego. 3—953—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego."

Petersburg 29-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz przepędził dzień sobotni spokojnie po większej części siedząc w fotelu. Niepokój był mniej znaczny. Oddychanie jeszcze nieprawidłowe. Noc przepędzona spokojnie.

Petersburg 29-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Pierwszy wikary eparchji irkuckiej został mianowany biskupem irkuckim.

Wiedeń 29-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Dziś rano przybyli tu: książę Czarnogórski, wraz z następcą tronu, ks. Daniłą i księżniczkami Milicą i Anastazją. Czarnogórska rodzina książęca uda się w dniu jutrzejszym w dalszą podróż do Petersburga. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 29-go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*)— Arcyksiężna Stefanja udaje się w przyszłym tygodniu na dłuższy pobyt do Belgji.

Wiedeń 29-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Poseł włoski, Nigra, powrócił w dniu wczorajszym. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 29-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Krąży pogłoska, że flota włoska odwiedzi wkrótce porty austrjackie. *Aj. półn.*)

Wiedeń 29-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Minister sprawiedliwości, hr. Schoenborn, onegdaj po wycieczce na polowanie niebezpiecznie zachorował. Obecnie stan zdrowia ministra polepszył się. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 29-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Wczoraj w Styrji i w Krainie uwięziono wiele osób. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 29-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Strejk robotników tkackich w Jaegerndorf ukończony, natomiast urządzili tamże bezrobocie robotnicy w kopalniach węgla. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 29-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Członek niemiecko-liberalnego stronnictwa w radzie państwa, radca giełdowy Klinkosch, odebrał sobie pchnięciem sztyletu życie z powodu nieudania się spekulacji na giełdzie. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 29-go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*)— Według oficjalnych sprawozdań, urodzaj zboża w Tyrolu jest zadawalający; w Czechach i Morawji niezadawalający, Szląsk zaś i Galicja dotknięte zostały zupełnym nieurodzajem.

Budapeszt 29-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*)— Projekt połączenia Rumunji z Węgrami koleją przez wąwóz Szurdok zyskuje pomyślne widoki urzeczywistnienia. Ostatnia podróż ministra Barossa do Bukaresztu pozostaje w związku z zamierzoną budową.

Karlsbad 29-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Księżna Klementyna koburska przybyła tu na kurację. (*Aj. półn.*)

Paryż 29-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Wiadomy [do tej chwili (godzina 2-ga po południu) rezultat wyborów do rad jeneralnych w 1,200 kantonach. **Boulanger wybrany tylko w 12.** Stronnictwa reakcyjne pozyskały dotychczas około dwudziestu nowych okręgów.

Londyn 29-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Do biura Reutera donoszą z Assuan: Wodehouse zawiadamia, iż Njumi opuścił dotychczasowy obóz i maszeruje w dalszym ciągu, jak się zdaje, w kierunku północnym. Jen. Grenfell rozpocznie wkrótce atak na czele jednej brygady angielskiej i dwu egipskich. (*Aj. półn.*)

Belgrad 29-go lipca. (*Telegr. Ajencji półn.*)— Król Aleksander nie pojedzie na wystawę paryską.

Belgrad 29-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Rząd serbski otrzymał urzędowe zawiadomienie o nominacji Temla na posła austro-węgierskiego przy dworze tutejszym. Nominacja ta nastąpiła wbrew przeciwnemu przyrzeczeniu i bez uprzedniego zapytania tutejszego rządu.

Belgrad 29-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Milan w tych dniach wyjedzie do Wrani odwiedzić Risticza, którego stan zdrowia poprawia się.

Konstantynopol 29-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Z powodu wiadomości, że stowarzyszenie serbskie świętego Sawy zakłada w Belgradzie seminarjum nauczycielskie w celach rozwoju szkolnictwa w Macedonji i Starej Serbji, Porta poleciła swemu posłowi zapytać rząd serbski o charakter tej propagandy i zwrócić uwagę na jej nielegalność wobec stosunków międzynarodowych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go lipca. (*Telegram prywatny Kurjera Warsz.*)— Manipulacje jednego z potężnych domów bankowych trwały dzisiaj w dalszym ciągu, a przynajmniej na rozwój kursów wartości russkich bardzo dodatnio i wybitnie wpływały. Zażądano bowiem dostarczenia rubli przez zniżkowców sprzedanych *in blanco*, których obecnie, jak się okazuje, brak. Sztucznie stworzone warunki po otrzymaniu korzystnych notowań paryskich ujawniły wpływ o tyle korzystny, że uniemożliwiły spadek cen w większych rozmiarach. O niezbyt optymistycznem zapatrywaniu na obecny prąd przekonywują kursa rubli, które z dostawą na koniec bieżącego miesiąca płacono 211,75, a z dostawą w sierpniu początkowo 209,50 i następnie 209.—. W każdym razie jest zwyżka 1 m. 50 fen. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych zyskały ledwie 75 fen. Z weksli osiągano za krótki Petersburg cenę wyższa o 50 fen., a za długi niezmienioną. Weksle na Wiedeń dążą stopniowo ku zniżce, wczoraj straciły 60 fen. Z papierów ziemskie zdrożały o 40 kop., a likwidacyjne o 30 kop. w złocie. Wschodnie pożyczki straciły 20 kop. w złocie. Zniżka dotknęła również premjówki obu emisyj i 6% rentę, a natomiast konsolidowane z r. 1880-go i 4½% listy zastawne russkie zdrożały. Kupony celne bez zmiany. Kredytowki z powodu zniżki krótkiego Wiednia spadły o 1/50%. Żyto w tranzakcjach dostawowych podniosło się w cenie o 1 m. 25 fenigów.

Berlin 29-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	211.50	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	—.—	Akcje kredytowe	162.40
Wek. na Petersb. krót.	209.—	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	206.—	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	211.75	Żyto w tow. gotow.	—.—
Wschodnia poż. II em.	63 90	Żyto na wiosnę	160.75
Listy zast. serji I-ej	63.40		

Kursa z dnia 29 go lipca: 210.75, 209.70, 208 50, 206.—, 210 25, 64 10, 63.—, 162.60, 159.50.

Petersburg 27-go lipca. — **Weksle na Londyn 97.20.** Pożyczka premjowa I-ej emisji 264.75. **Pożyczka premjowa** II-ej emisji 245.75. Półimperjały 7.76.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 29-go lipca.—Dowozy w dniu dzisiejszym były stosunkowo dosyć znaczne. Pszenicy ofiarowano 700 korcy. Usposobienie mocne, towar chętnie kupowany, ceny utrzymały się na zeszłotygodniowym poziomie. Wyborowe stare ziarno kupowano po 6.95 do 7 rs., za białą płacono 6.75, jedną partję nowego bardzo pięknego ziarna sprzedano po 7.35, ceny tej jednakże nie można przyjmować za miarodajną. Żyta wystawiono na sprzedaż 600 korcy, tendencja znacznie osłabła, a ceny pokaźnej doznały zniżki, w skutek obfitych bardzo dostaw towaru kolejami. Knpowano wyborowe gatunki po 4.80, 4.85 do 4.95, średnie po 4.65. Owsa dowozy nieznaczne, wynosiły zaledwie 100 korcy, sprzedawano przeważnie na detal po 2,70, 2.75 do 2.95 za towar średni. — Wczorajszy targ praski odznaczał się słabszem usposobieniem, dowozy wynosiły 84 wagony. Żyto zniżkowo, nadeszło 28 wagonów, wyborowe ziarno sprzedawano po 82—83 kop., średnie po 78—81 kop., ordynaryjne po 72—75 kop. Owsa nadeszło 52 wagony, ceny niższe, wyborowy towar nabywano po 82 do 84 kop., średni 77—80 kop., ordynaryjny po 73—75 kop. Gryka mocno 95—105 kop. Jęczmień bez zmiany, nadesłano 4 wagony, wyborowy towar oddawano po 82 do 90 kop., średni po 75—80 kop.

Targ na Pradze dnia 29-go lipca.—Przy brzydkiej pogodzie nie wielu przybyło na targ kupujących, usposobienie panowało ospałe, dowozy wynosiły 24 wagony. Żyta nadesłano 12 wagonów, usposobienie słabe pokup mały, wyborowy kupowano po 82—83 kop., średni po 78—80 kop., ordynaryjny po 72—75 kop. Owsa nadesłano 11 wagonów, tendencja zniżkowa, wyborowy po 81—83 kop., średni 77—80 kop., ordynaryjny po 74—78 kop. Gryka poszukiwana, towaru niema. Jęczmień w gatunku średnim kupowane po 82 kop. Kasza jaglana bez pokupu.

Gdańsk 27-go lipca. — Pszenica krajowa w bardzo małym obrocie, a towar tranzytowy był w nader słabem usposobieniu i mógł być sprzedawanym jedynie po cenach tańszych. Płacono za polską transito dobrze pstrą 128 i 128/9 f. 142 m., 130 i 130/1 f. 150 marek, za russką transito pstrą 123 i 123/4 f. 133 m., czerwoną 130 funt. 139 marek za tonnę. Terminy transito: na wrzesień-październik 140 mar. w płaceniu, na październik-listopad 141 m., 140½ m. płacono, na listopad-grudzień 141½ mar. w płaceniu, na kwiecień-maj 145 mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 139 marek. Żyto krajowe i tranzytowe prawie bez zmiany. Płacono za polskie transito 124 f. 100 m., za russkie transito 125 f. 100 m., 123 f. 98 mar., 119 f. 97 m., 118/19, 119 i 120/1 f. 96 m., wszystko za 120 funt. tonnę. Terminy: na sierpień wrzesień tranzytowe 99 m., na wrzesień-październik 146½ m. w żądaniu, 146 m. w płaceniu, dolno-polskie 102 m. w płaceniu, transitowe 102 m. płacono, na październik-listopad transitowe 103 m. płacono, na listopad-grudzień 104½ m. w żądaniu, 104 m. w płaceniu, na kwiecień-maj transitowe 108 m. w żądaniu, 108 mar. w płaceniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 98 mar., tranzytowego 97 m. Jęczmień targowano russki transito 103/4 funt. 88 m., 109 f. stęchły 85 m.; 104. 106/7 i 109 92 m. za tonnę. Owies bez obrotów. Groch polski transito Victoria 152 m. za tonnę płacono. Rzepik bez zmiany. Targowano russki transito 273 m. za tonnę. Rzepakiem obracano krajowym po 295, 296, 297 i 298 m. za tonnę. Otręby pszenne słabo i taniej. Płacono na wywóz morzem 4.15 m., grube 4.10, 4.15 m., średnie 3.95 m., miałkie 3.80 mar. za 50 kilogr. Otręby żytnie na wywóz morzem 4.17½, 4.25 m. za 50 kilogramów płacono. Spirytus w towarze gotowym nie podlegający cłu 54½ marek w płaceniu, podlegający cłu 34¾ mar. w płaceniu. Cukier w Gdańsku w towarze gotowym bez obrotów. Kurs w Gdańsku 210.25 marek za 100 rubli.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Właścic. domu przy ulicy Widok.*— W sprawie tej pomieścimy wkrótce artykuł specjalisty.

— *Panu M.*— Niestety, ma sz. pan zupełną rację. Zniesienie byłoby najwłaściwszem.

— *Panu O.* — Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, niebawem głos znowu zabierzemy.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 17 (29) Іюля 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).